RECENZJE I PRZEGLĄDY
REVIEWS AND NOTICES

Piotr Tafiłowski

DOBRY PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW TURCJI

Stanford J. Shaw. *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, tom I: 1280–1808; tom II: 1808–1975. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie *Dialog*, 2012.

Nie sposób lepiej rozpocząć recenzji dzieła Stanforda J. Shawa, niż posługując się cytatem z jego własnej przedmowy: „Historia Imperium Osmańskiego jest dość skomplikowana. Obejmuje nie tylko ród Osmanów i grupę narodowościową, dziś nazywaną Turkami, lecz również wszystkie ludy wchodzące w skład Imperium Osmańskiego czy oddziaływujące na nie z zewnątrz (Arabowie, Serbowie, Grecy, Ormianie, Żydzi, Bułgarzy, Węgrzy, Albańczycy i wiele innych)". Już te dwa zdania uświadamiają czytelnikowi, w obliczu jak ogromnie złożonej problematyki staje. Nie da się mówić o historii Europy bez uwzględnienia historii Imperium Osmańskiego.

Pierwszy tom *Historii* omawia „prapoczątki Imperium Osmańskiego, szczyt jego chwały i rozkwitu w XVI wieku i początek jego upadku, aż do wczesnego wieku XIX". Opowieść rozpoczyna się zatem nie od Osmana, lecz o wiele wcześniej, od innych dawnych ludów tureckich, głównie tych, które stworzyły silne organizmy państwowe, jak kaganat Göktürków (552–744) czy imperium Wielkich Seldżuków (XI–XIII w.). Tego okresu sięgają m.in. walki Turków z Bizancjum (bitwa pod Manzikert 19 sierpnia 1071 r. to jedna z najważniejszych bitew w historii). Ekspansja turecka szła jednak także w innych kierunkach, niż tylko przeciwko Cesarstwu Wschodniorzymskiemu. Chrześcijanie z Zachodu zetknęli się z Seldżukami pod koniec XI w. w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej, mającej na celu odbicie z ich rąk Ziemi Świętej. Państwo Seldżuków rozpadło się po uderzeniu Mongołów w połowie XIII w. Nikt nie mógł wtedy nawet podejrzewać, że bejlik utworzony pod koniec XIII w. w Anatolii, na pograniczu z bizantyńską Bitynią, da początek wielkiemu imperium, które zaważy na losach świata. Władca tego bejliku, Osman, był nie tylko założycielem dynastii, lecz także przekształcił swoje prowincjonalne państewko koczowników w prawdziwe państwo ze stolicą, dysponujące zapleczem administracyjnym, gospodarczym i wojskowym.

W ciągu XIV w. państwo to rozrastało się kosztem słabnącego Cesarstwa Bizantyńskiego, unikając zatargów z turkmeńskimi i muzułmańskimi sąsiadami. Po zdobyciu przewagi nad Bizancjum (po 1363 r.) jego ekspansja skierowana została na Bałkany. W XVI w. podbite i podporządkowane zostały Wielka Syria, Egipt, Irak, Półwysep Arabski i Jemen[1].

Shaw pisze historię polityczną Imperium, przedstawiając dość szczegółowo zarówno podboje militarne Osmanów, jak i organizację ich armii. Dynamika państwa była bowiem taka, że wymuszała prowadzenie przez nie wojen. Omawiane przez autora zagadnienia można ująć w kilka grup problemowych.

Wraz ze wspomnianymi zmianami, w miarę postępów w budowie i umacnianiu państwa, zachodzić musiały także zmiany w strukturze rządów i administracji. Następcy Osmana przekształcić musieli pograniczny bejlik zamieszkały przez ludność koczowniczą, którego władca również rządził „z siodła", w państwo zbudowane wokół wyraźnych struktur władzy, ze stolicą i władcą, który nie był już tylko jednym z wielu równych sobie przywódców klanów. W miarę rozwoju państwa, jego rozrostu terytorialnego, dawny model zarządzania przestał wystarczać. Gdy do imperium przyłączano nowe prowincje, należało także uelastyczniać administrację, przystosowywać ją do zarządzania nowymi nabytkami. Tym bardziej, że ekspansja dokonywała się w różnych kierunkach, do imperium przyłączano krok po kroku tak różne organizmy, jak z jednej strony chrześcijańskie Bałkany, z drugiej zaś – muzułmańskie prowincje arabskie. Należało także przystosować skarb, aby finansować nowy, rosnący aparat administracyjny i armię, a także skutecznie ściągać podatki. Stało się konieczne wyodrębnienie wyspecjalizowanych instytucji państwowych.

W związku z tym Osmanie dokonując podbojów nie niszczyli lokalnych struktur, lecz starali się je wykorzystywać i adaptować. Np. na Bałkanach nie usuwali miejscowych książąt, lecz podporządkowywali ich sobie. Kiedy ci uznali osmańskie zwierzchnictwo, dostarczali nowym panom posiłków wojskowych i płacili im podatki. Życie lokalnych społeczności po dokonanym podboju niewiele się zmieniało, nie były one zmuszane do przyjmowania islamu. Ludności chłopskiej niejednokrotnie wręcz powodziło się lepiej po zmianie rządów. Wielu chrześcijan wchodziło na służbę w osmańskim aparacie urzędniczym czy też podejmowało służbę wojskową jako dzierżyciele timarów. Wbrew utartym stereotypom brankę, czyli dewszirme, postrzegano jako szansę na awans dla chłopca przyjętego do służby sułtana, a tym samym również dla całej rodziny. Jednak nadawanie niemuzułmanom przywilejów (np. przez Mehmeda II) oraz mianowanie ich na stanowiska w administracji, wywoływało niezadowolenie muzułmanów, którzy np. musieli płacić podatki chrześcijanom, i z czasem prowadziło do konfliktów.

Wydaje się, że omawiając tę problematykę, warto byłoby więcej uwagi poświęcić postaci Mehmeda Sokollu Paszy, jednego z najwybitniejszych mężów stanu (mówiąc współczesnym językiem) XVI wieku. Sokollu (Sokolović), Bośniak, jako nastoletni braniec z dewszirme trafił do Stambułu, by z czasem stać się drugą osobą w państwie. Jego kariera, choć może niekoniecznie typowa, była jednak charakterystyczna dla mechanizmów państwa osmańskiego. Natomiast ocena Sokolovićia, która znalazła się na stronie 185, jest w moim przekonaniu powierzchowna i niesprawiedliwa: „słaby i leniwy syn sułtana [Selim] miał teraz u swojego boku genialnego doradcę, który wprawdzie zapewnił mu sukcesję, ale również skupił w swych rękach większość faktycznej władzy i manipulował Selimem według własnych potrzeb do końca XVI wieku". To prawda, że Sokollu (zamordowany

[1] Zob. Jane Hathaway, *Arabowie pod panowaniem Osmanów 1516–1800*, współpraca Karl K. Barbir, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2012.

w 1579 r.) przyjął na swoje barki ciężar władzy, lecz nie z pobudek egoistycznych, ponieważ całe swoje życie poświęcił pracy dla dobra państwa.

W dziejach Imperium wyraźnie można wyodrębnić przeplatające się okresy wzrostu i upadku. Działo się tak już od samych jego początków w XIV wieku. Po sukcesach militarnych i podbojach terytorialnych, na początku XV w. Osmanom zadali klęskę Mongołowie pod wodzą Tamerlana. Mimo to jednak niedługo państwo znów wzrosło w siłę. Fascynujące jest, jak w ciągu stuleci potrafiło ono radzić sobie z kryzysami, w jaki sposób potrafiło je przetrwać i podnosiło się po odniesionych porażkach.

Od bitwy na Kosowym Polu (1389), poprzez Nikopolis (1396), Warnę (1444), Konstantynopol (1453), Belgrad (1521), Mohács (1526) walki Osmanów z chrześcijanami to jedno prawie nieprzerwane pasmo sukcesów. Zwycięstwa te wzmagały strach przed Osmanami w Europie, a równocześnie podnosiły ich prestiż i znaczenie w świecie islamu. Dopiero bitwa pod Lepanto (1571), aczkolwiek nie przyniosła trwałego sukcesu militarno-politycznego, miała charakter przełomu symbolicznego i zmieniła stosunek chrześcijan do problemu tureckiego, kończąc pewien okres w budowaniu obrazu „Turka" jako niezwyciężonego przeciwnika militarnego.

Równocześnie na innych frontach Osmanów spotykały także porażki. Wspomniałem już o klęsce odniesionej w 1402 r. z rąk Tamerlana, której wynikiem były *interregnum*, kryzys i wojna domowa, rozłam w rodzinie Osmanów, zakończone przez Mehmeda I w 1413 r. Nastąpiła wówczas odbudowa potęgi państwa.

Kolejnym problemem były bunty wewnętrzne, które musieli tłumić władcy osmańscy. Mehmed I po przywróceniu władzy musiał sobie poradzić z rebelią w Anatolii. W okresie późniejszym rewolty miały miejsce m.in. w prowincjach arabskich (o czym szerzej we wspomnianej książce J. Hathaway).

Potęga Osmanów w Europie i Azji została ugruntowana za czasów Murada II, który również, poprzez rozwijanie instytucji państwa i armii, przygotował swojemu następcy, Mehmedowi II zwanemu Zdobywcą, pole do odniesienia spektakularnych sukcesów militarnych. Osmańska armia w XV w. była instytucją nowoczesną i dobrze wyposażoną, wcześnie zaczęła używać dział i broni palnej. Osmanie ściągali na swoją służbę europejskich inżynierów i puszkarzy, rozbudowywali także flotę.

Nie trzeba przypominać, jak ważnym wydarzeniem w dziejach Europy i samego Imperium było zdobycie Konstantynopola. Dla Mehmeda II był to sukces o wiele ważniejszy ideologicznie i politycznie niż militarnie. Dzięki niemu nadał swojej władzy mocniejszą legitymację, umocnił także swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Również dla Europy był to wstrząs bardziej w płaszczyźnie symbolicznej. Warto zwrócić uwagę na ważną rzecz: na Zachodzie wydarzenie to przedstawia się jako dramatyczny upadek miasta, stolicy Cesarstwa, w którego obronie padł na murach jego ostatni władca. W istocie jednak, jak podkreśla Shaw, dla samego Konstantynopola-Stambułu, popadającego w pierwszej połowie XV wieku w ruinę, przejście pod rządy osmańskie było wybawieniem. Mehmed Zdobywca przemyślaną polityką zaludnił je na nowo kupcami, bankierami i rzemieślnikami, odbudował jego infrastrukturę (wodociągi, ulice). Trzeba zresztą zauważyć, iż Mehmed dbał o rozwój gospodarczy całego państwa.

W swojej książce w obrębie rozdziałów S. J. Shaw opisuje na przemian politykę zagraniczną (wojny, podboje) i wewnętrzną Imperium. Był to pewien naturalny rytm funkcjonowania państwa. Padyszachowie organizowali wyprawy wojenne, które wymagały znacznych nakładów finansowych, co rozregulowywało system, wiązało się bowiem z nakładaniem specjalnych podatków czy cofaniem przywilejów, po powrocie do stolicy musieli więc poświęcać więcej uwagi sprawom wewnętrznym i przywracaniu równowagi.

I tak np. warto wspomnieć, iż Mehmed II zbudował podwaliny systemu legislacyjnego, który ukształtował się w pełni pół wieku później, za czasów Sulejmana Wspaniałego, którego poddani nazywali Kanuni, czyli Prawodawca (Wspaniały to przydomek nadany mu przez Europejczyków).

W kwestii polityki zagranicznej Imperium Shaw zdecydowanie więcej uwagi poświęca jego kontaktom z Europą (zdobycze bałkańskie, wojny z Habsburgami, traktaty z Francją, Wenecją, Polską itp.) niż problemom prowincji arabskich (Półwysep Arabski, Afryka Północna). Nieznacznie większym zainteresowaniem autora cieszyły się osmańskie wojny z Persją. Dlatego też warto uzupełnić lekturę o wspomnianą książkę J. Hathaway.

Ważnym problemem wewnętrznym, z którym państwo musiało sobie radzić, były spory dynastyczne. Kwestia sukcesji władzy była pierwszoplanowym zagadnieniem w całym okresie istnienia Imperium Osmańskiego. Poszukiwano różnych rozwiązań, żadne jednak nie okazało się być trwale efektywne i bezdyskusyjne. Mehmed I wywalczył sobie władzę prowadząc wojnę przeciwko braciom. Mehmed II miał dwu synów, Bajezida i Cema, którym powierzył zarząd prowincji w równej odległości od stolicy, by po jego śmierci mieli równe szanse na objęcie władzy. Niestety każdego z nich popierały różne wpływowe grupy, w związku z czym wyścig po władzę nie był rozgrywką sportową, jak zakładał Zdobywca, a po objęciu władzy przez Bajezida wybuchła wojna domowa, która jednak nie przyniosła sukcesów młodszemu pretendentowi. Selim I, syn i następca Bajezida II, po objęciu władzy i bratobójczej walce, postanowił stracić nie tylko braci, lecz także bratanków i własnych synów, poza jednym, swoim ulubieńcem Sulejmanem. Odtąd mord konkurentów i pretendentów do władzy stał się na kilkadziesiąt lat zwykłym narzędziem przeciwdziałania wojnom sukcesyjnym i stabilizacji władzy dynastii. W okresie późniejszym, choć zaprzestano mordowania członków dynastii, instytucja władzy padyszacha zdegenerowała się.

Szczyt potęgi państwa osmańskiego przypada na czasy Sulejmana Wspaniałego (1520–1566). W okresie tym, zwanym klasycznym, Imperium było bardzo precyzyjnie zorganizowanym mechanizmem. Shaw wskazuje jednak, że kryzys rozpoczął się już w ostatnim dziesięcioleciu rządów Sulejmana, w związku z czym stwierdza wbrew ogólnie przyjmowanej periodyzacji, że szczyt potęgi osmańskiej przypadał na lata 1451–1556 (rozdział IV). Bowiem oprócz ogromnego terytorialnie imperium o silnych instytucjach państwowych i bogatej kulturze, Sulejman pozostawił w spadku swoim następcom także zaczątki kryzysu: „umocnienie się klasy dewszirme, wycofywanie się sułtana z zajmowania się bieżącymi sprawami administracyjnymi, wzrost wpływu haremu oraz niemożność rozwiązania problemów gospodarczych i społecznych".

„Począwszy od półmetka rządów Sulejmana Wspaniałego w złożonej strukturze osmańskiej administracji i społeczeństwa dały się zauważyć oznaki słabości. Proces ten, trwający prawie nieprzerwanie do końca XVIII wieku, wiązał się z postępującą utratą

potęgi imperium, z kurczeniem się jego terytorium i rosnącą dominacją imperializmu europejskiego. Gdy Turcja dołączała do nowoczesnego świata w XIX wieku, była już *chorym człowiekiem*". Shaw stoi więc na stanowisku, zdezaktualizowanym przez nowsze badania, że czasy po Sulejmanie to okres upadku i rozpadu Imperium. Nowsza historiografia mówi raczej o kryzysie i przystosowaniu.

Kiedy Shaw pisze, że „oznaki słabości dawały się już zauważyć w okresie największego rozkwitu imperium za panowania Sulejmana Wspaniałego", nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż jest to myślenie w podobny sposób ahistoryczne jak twierdzenie, że w Polsce już za panowania Zygmunta Starego dawało się odczuć oznaki nadciągających rozbiorów (hołd pruski). To my dzisiaj znamy bieg wydarzeń i z naszej dzisiejszej perspektywy możemy rozprawiać o rozwoju i upadku państw. Jednak w XVI w. ludzie nie mogli wiedzieć, jak się potoczą dalsze dzieje i nie mogli przewidzieć, co wydarzy się za 300 czy 400 lat, tak samo zresztą jak i my tego nie potrafimy.

Faktem jest jednak, że od drugiej połowy XVI w. w państwie osmańskim rozpoczęły się kryzysy aparatu władzy centralnej, gospodarki i wojska. Ale przecież wiek XVII to również stabilizacja państwa za rządów Murada IV (1623–1640), nazwana przez samego Shawa „odrodzeniem", a także, po okresie destabilizacji w latach 1640–1656, reformy wezyrów z rodu Köprülü, dzięki którym udało się w znacznej mierze zażegnać kryzys (1656–1683). Przełom nastąpił pod koniec XVII w., a za punkt zwrotny w dziejach Imperium uznaje się pokój w Karłowicach (1699), który oznaczał początek wycofywania się Osmanów z Europy. „Traktat karłowicki stanowił nie tylko punkt zwrotny w stosunkach osmańskich z Europą, lecz również kulminację pewnej ery dezintegracji wewnętrznej oraz początek coraz szybszego słabnięcia państwa osmańskiego".

Społeczeństwo i administracja Imperium Osmańskiego do końca XVI wieku bardzo szczegółowo omówione zostały w rozdziale piątym (s. 187–263). Bowiem w tym właśnie okresie, po zakończeniu dynamicznej ekspansji terytorialnej, ostatecznie uformowały się odnośne instytucje. Tutaj także kilka stron poświęcono kulturze w Imperium Osmańskim oraz literaturze osmańskiej okresu klasycznego.

Jednakże ogólnie rzecz biorąc zagadnienia kultury, literatury oraz architektury Imperium pozostały w dziele Shawa na marginesie. Odnośnie do kultury książki wspomnieć warto interesujący fragment poświęcony początkom drukarstwa w języku tureckim, którego pionierem został Węgier nawrócony na islam, Ibrahim Müteferrika (1674–1745). Wcześniej co prawda w państwie osmańskim drukowano już książki po hebrajsku, grecku, ormiańsku i łacinie, jednakże jeszcze nie po turecku. Müteferrika publikował książki naukowe, tłumaczone z języków europejskich, które opatrywał własnymi komentarzami, ale był także oryginalnym autorem. Natomiast pierwsza osmańska papiernia prowadzona być miała przez mistrzów sprowadzonych z Polski. Około połowy XVIII w. powstało kilka bibliotek publicznych, ufundowanych w Stambule przez Mahmuda I. Rozwojowi kultury w XVII i XVIII w. (głównie poezji, biografistyki, historiografii i geografii) poświęconych zostało ostatnich 19 stron książki.

W wielu miejscach recenzowanego dzieła znajdują się odniesienia do historii Polski, niestety kilkakrotnie popełniono tu szkolne błędy. Najpoważniejszy z nich polega na próbie wymazania z kart historii króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673).

Na stronie 333 czytamy: „Król Jan Kazimierz zmarł rok później (10 listopada 1673, a Jan III Sobieski – jeszcze zanim został jego następcą w 1674 roku (...)". Otóż Jan Kazimierz abdykował w 1668 r., a jego następcą na polskim tronie został Wiśniowiecki. Charakterystyczna jest również pomyłka w dacie śmierci Jana Kazimierza – otóż 10 listopada 1673 zmarł właśnie Korybut, natomiast Jan Kazimierz zakończył żywot jedenaście miesięcy wcześniej, 16 grudnia 1672. Podobnej kontaminacji dokonano w przypadku dwóch Walezjuszów: król Francji, który zginął raniony w oko ułamaną kopią w czasie turnieju w 1559 r., to Henryk II, a nie Henryk Walezy, które to miano odnosi się tylko do Henryka III, pierwszego elekcyjnego króla Polski (s. 280–281). Wreszcie na stronie 388, odnośnie do pierwszego rozbioru Polski w 1772 r., czytamy: „wojna rozpoczęta pod pretekstem obrony Polski przed zakusami Rosjan przez Osmanów dała tym pierwszym okazję do ekspansji kosztem Porty, a nie Imperium Osmańskiego". Zdanie to jest zupełnie niezrozumiałe.

Polska zawarła w 1533 r. traktat pokojowy z Wysoką Portą, nie wiadomo natomiast, na jakiej podstawie Shaw pisze, że Polacy pośredniczyli w negocjacjach pomiędzy Sulejmanem a Ferdynandem I. O ile nam wiadomo, poseł polski Piotr Opaliński, przebywający wówczas w Stambule, poproszony został o uczestnictwo w negocjacjach z przybywającym tamże posłem Ferdynanda[2]. Wniosek o polskim pośrednictwie jest chyba jednak zbyt daleko idący.

Na stronie 102 znalazło się następujące zdanie odnoszące się do sytuacji zaistniałej po bitwie pod Warną (1444): „Hunyadi został mianowany regentem Ludwika, syna poległego króla [Władysława Warneńczyka]". Jest to błąd, ponieważ król Polski i Węgier Władysław III zwany Warneńczykiem nie był żonaty i nie miał dzieci (współcześni spekulowali na temat jego skłonności homoseksualnych). Ludwik Jagiellończyk był synem innego Władysława z rodu Jagiellonów, króla Czech i Węgier, i zginął 80 lat później w bitwie pod Mohácsem (1526). Ten sam akapit zresztą rozpoczyna się komicznym sformułowaniem „Hunyadi nie zraził się tym, że pod Warną nie zginął".

Wyjaśnić trzeba, że Stefan Wielki nie był władcą Bośni (która zresztą w okresie, którego dotyczy ten akapit, należała już do Imperium Osmańskiego), tylko hospodarem Mołdawii (s. 122). Zarządca prowincji państwa osmańskiego to nie gubernator, lecz bejlerbej (co zostało zresztą wyjaśnione w książce na s. 199, lecz niestety mimo to w następnym akapicie na tej samej stronie znów pojawia się owo nieszczęsne słowo gubernator). Podobnie tytuł władcy osmańskiego brzmiał padyszach, nie sułtan. Zdobycie Belgradu miało miejsce w 1521, nie 1520 r.

W książce zaskakuje spora ilość błędów fleksyjnych („nasłał głuchoniemych skrytobójców na ponad dwadzieścia swoich sióstr, którzy je udusili", s. 287) oraz interpunkcyjnych („Osmanowie wyczerpani długotrwałymi, wojnami i byli gotowi do rozmów pokojowych", s. 291). Zgodnie z zasadami transliteracji w języku polskim raczej powinno się stosować formę Chayreddin niż Hayreddin, zdarzają się również niepoprawne transliteracje niektórych nazw geograficznych (np. Temesvar). Tłumacz wyraźnie nie miał pomysłu, w jaki sposób używać w tekście słowa „sipahi", a przecież dysponujemy jego spolszcze-

[2] A Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*, Wrocław 2005, s. 96.

niem: spahis. Transylwania to po polsku Siedmiogród. Wreszcie przykład ze strony 398: „służył w instytucji piśmienniczej". Dalszy ciąg zdania wskazuje, że chodziło tu po prostu o kancelarię: „nadzorował korespondencję sułtana z zagranicznymi ambasadorami". Tom kończy obszerna bibliografia z redakcyjnym dodatkiem bibliografii polskiej (w sumie 20 pozycji), który jednak sprawia przykre wrażenie zestawienia przypadkowego i chaotycznego.

Stanford J. Shaw w swoim dziele obrazowo przedstawia, z jakimi problemami musieli borykać się władcy Imperium. Z zewnątrz, z perspektywy europejskiej, wydawało się ono bardzo zwarte i jednolite, jednak w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Im większe terytorialnie się stawało, tym bardziej rozrywała je wewnętrzna dynamika, tym więcej sprzecznych interesów należało pogodzić w jego łonie i więcej wysiłku wymagało utrzymanie państwa w całości. Nie dałoby się tego z pewnością osiągnąć próbując centralnie narzucić prowincjom jakieś sztywne struktury, dlatego podziw musi budzić elastyczność administracji osmańskiej, która potrafiła przez kilkaset lat utrzymać w granicach jednego państwa tak różne prowincje, jak Bałkany na północy, a Egipt, Wielka Syria i Irak na południu. O konfliktach tlących się nieustannie pomiędzy ludźmi „wschodu" i „zachodu" pisała J. Hathaway. Jeśli będziemy o tym pamiętać, w inny sposób będziemy postrzegać także kryzysy, które przeżywało Imperium (i z których mimo wszystko wychodziło obronną ręką dzięki mechanizmom przystosowania). A trudności były przecież nie tylko wewnętrzne. Imperium było ze wszystkich stron otoczone nieprzyjaciółmi. Dopiero w latach 30. XVI w. zaczęło zdobywać sojuszników na zachodzie (1533 traktat pokojowy z Polską, która zresztą już wcześniej po cichu sprzyjała Turkom; 1536 przymierze z Francją). Istniało też stałe zagrożenie wyprawą krzyżową. Było ono co prawda raczej tylko hipotetyczne, jednakże jej zorganizowanie wielokrotnie zapowiadali kolejni papieże i władcy chrześcijańscy.

Pod koniec XVIII w. konserwatywne dotychczas Imperium zaczęło otwierać się na Zachód. W XIX wiek państwo wchodziło już jednak osłabione i z uszczuplonym terytorium. Te problemy omawia drugi tom dzieła, w którym czytelnik „poznaje reformy podjęte w XIX wieku w nadziei ratowania imperium przez przystosowanie go do modernizującego się świata, jego ostateczny rozpad po I wojnie światowej i początki Republiki Tureckiej".

Również i ten tom, podobnie jak pierwszy, rozpoczyna się od syntetycznego przedstawienia jego treści: „W XIX stuleciu Imperium Osmańskie było świadkiem długotrwałych wysiłków reformatorskich, w ramach których stare i szacowne instytucje klasycznego Imperium Osmańskiego zastąpione zostały nowymi, zainspirowanymi coraz lepszą znajomością europejskiej myśli, społeczeństwa i systemu władzy, jednak zmodyfikowanymi tak, by zaspokoiły potrzeby Osmanów i pasowały do lokalnych warunków. W trakcie tego procesu rozszerzono zakres działania władz, znacznie poza granice definiowane tradycjami osmańskimi, tak, aby obejmowały każdy aspekt życia, przytłaczając autonomiczne grupy religijne, ekonomiczne i społeczne, jakie dotąd żyły w niższych warstwach osmańskiego społeczeństwa. Nowa, nowoczesna biurokracja rządząca, utworzona na zachodnią modłę, zastąpiła dawną klasę panującą, objęła swoją władzą całe imperium i stworzyła niezwykle skomplikowany autokratyczny system rządzenia, nieznany w dotychczasowej tradycji".

Druga część dzieła Stanforda J. Shawa, opisująca dzieje Imperium i Republiki w okresie od 1808 do 1975 roku, jest o wiele bardziej szczegółowa niż pierwsza, omówionych tu

zostało drobiazgowo znacznie więcej detali dotyczących polityki, wojskowości i administracji państwa. Wiele uwagi poświęcono postaciom osmańskich polityków, wojskowych i mężów stanu okresu tanzymatu, których biogramy wpleciono w treść rozdziałów. Dość szczegółowo opisane zostały również instytucje rządu centralnego: władzy wykonawczej (ministerstwa), ustawodawczej, czy też ściślej rzecz biorąc – legislacyjnej, Rada Ministrów oraz sułtanat, a także organizacja prowincjonalna i wojskowa, samorząd miejski czy wreszcie system podatkowy. Równie drobiazgowo opisano reformy administracyjne rządu centralnego. Niedogodnością dla czytelnika jest jednak to, że informacje te rozbite zostały na poszczególne okresy opisywane w kolejnych rozdziałach.

Biorąc pod uwagę obszerność opisów nie dziwi fakt, iż choć tom ten obejmuje okres jedynie niecałych 170 lat, to objętościowo przeważa nad pierwszym. Otrzymujemy opasły wolumin liczący niespełna 700 stron tekstu uzupełnionego dwudziestoma pięcioma tabelami (jednak niestety nieopatrzonego materiałem ilustracyjnym).

W ciągu stu dziesięciu lat, do czasu powstania Republiki Tureckiej po pierwszej wojnie światowej, państwo osmańskie znajdowało się w stanie bezustannego wrzenia. Było ono organizmem militarystycznym, w znacznym stopniu historia Turcji jest historią jej armii. I widać to w rzeczywistości polityczno-społecznej Turcji po dziś dzień, więc jeśli ktoś jest ciekaw, jakie są korzenie tego zjawiska, powinien sięgnąć po recenzowane dzieło. Bo przecież teraźniejszość jest zawsze funkcją przeszłości, nie urzeczywistnia się *ex nihilo* i jej badanie nie jest możliwe bez odniesień historycznych. Podobnie tradycja rządów wojskowych tkwi głęboko w tureckiej tradycji i historii. Ośrodek władzy państwowej, w tym także zarząd skarbu państwa, od lat 30. XIX wieku powoli przesuwał się w kierunku armii.

W dziejach państwa osmańskiego w XIX wieku można zauważyć dwa przeciwstawne prądy. Z jednej strony wdrażano reformy i starano się unowocześniać administrację państwa, z drugiej zaś obserwujemy stałe osłabianie i stopniowy upadek jego potęgi i znaczenia na arenie międzynarodowej. Wyrazem tego były powstania w prowincjach coraz bardziej uniezależniających się od Stambułu i stopniowa utrata wpływów w Grecji, na Bałkanach i na Półwyspie Arabskim. Dodatkowo sytuację utrudniały konflikty zbrojne z mocarstwami europejskimi. Chociaż jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku centralna administracja osmańska podporządkowywała sobie wielmożów anatolijskich czy arabskich, to jednak Serbia pod rządami kniazia Miłosza zaczęła się jej wymykać, a wkrótce jej śladem poszły Mołdawia, Wołoszczyzna, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra i Bułgaria.

Po upadku władzy osmańskiej na Bałkanach i wycofaniu się stamtąd Imperium, wszystkie te państwa, uzyskawszy autonomię lub niepodległość, zaczęły dążyć do powiększenia swojego terytorium kosztem sąsiadów, co doprowadziło z czasem do konfliktów i wojen. Do dziś w językach europejskich funkcjonują pejoratywne pojęcia „bałkanizacja", „bałkański kocioł" czy „bałkańska beczka prochu", odnoszące się do tamtej sytuacji. Sądzę, iż Stanford J. Shaw poparłby tezę, iż usunięcie zwierzchności osmańskiej było dla tego regionu największym nieszczęściem. Osmanie panowali na Bałkanach przez kilkaset lat i w okresie ich rządów nie dochodziło tam do takich rzezi, jak wtedy, kiedy ich zabrakło, przed powstaniem Jugosławii i po jej rozpadzie (poniżej uzasadnię to moje przypuszczenie).

W Afryce północnej Egipt był wzorowo zarządzany przez Muhammada Alego, który (przynajmniej do pewnego czasu) pozostawał lojalnym poddanym sułtana. Niestety po traktacie z Adrianopola zaczął rozgrywać własne gry, czując się na tyle silnym, by podjąć próbę stworzenia własnego państwa z oderwanych od Imperium Egiptu i Syrii.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Turcji był bunt janczarów i będąca jego wynikiem likwidacja tej formacji (1826), co w Turcji jest znane jako Pomyślne Wydarzenie, usunęło bowiem jedną z głównych przeszkód na drodze modernizacji i reformy państwa.

Jednak już trzy lata późniejszy traktat z Adrianopola (1829) „dyktował Osmanom surowe warunki terytorialne, ale nie aż tak niekorzystne, jakie – zważywszy na sytuację – mogły być". Przegrana wojna z Rosją upokorzyła Imperium. Staje się ono w tym okresie w coraz większym stopniu pionkiem rozgrywanym przez Brytyjczyków, Francuzów i Rosjan.

Pomimo licznych trudności sułtan Mahmud II „był zdeterminowany, by przeprowadzać reformy. Nie ograniczały się one tylko do armii, lecz objęły wszystkie aspekty życia społeczeństwa osmańskiego". Niestety o tych reformach pozawojskowych niewiele dowiadujemy się z książki, poza tym, że w tym okresie (po 1831 r.) narodziła się prasa osmańska. Początkowo co prawda pełniła ona rolę propagandy rządowej, jednak wkrótce zaczęło rozwijać się bardzo dynamicznie także wolne dziennikarstwo.

Okres rządów Mahmuda II był bardzo ważny w dziejach Imperium. Wdrażano wówczas nową organizację i modernizację armii, administracji, szkolnictwa na różnych szczeblach, w tym także wojskowego. Zachodziły też równocześnie znaczne zmiany społeczno-obyczajowe i westernizacja państwa. Procesy te kontynuowane były przez synów Mahmuda. Okres ten, trwający od 1839 do 1876 r., nazywa się tanzimatem. Ważnym zagadnieniem są zmiany struktury społecznej i sekularyzacja, która jest w Turcji gorącym tematem po dziś dzień.

Jak można zauważyć, również i tutaj Shaw pisze głównie na temat administracji cywilnej i wojskowej, armii i jej reform, wojen prowadzonych z innymi państwami oraz buntów wojskowych. Natomiast zagadnienia takie jak nauka czy kultura pozostają na marginesie, jeśli nie całkowicie poza zakresem jego zainteresowań. Ruchowi wydawniczemu i rozwojowi prasy poświęcone są jedynie krótkie wzmianki (np. dwa akapity na s. 215). Teatr to również dwa akapity (s. 215–216). Literaturze poświęcono kolejne dwie strony (217–219). Na podobnej zasadzie w dziele znalazło się nieco wzmianek o handlu i przemyśle, rolnictwie, kopalnictwie i eksploatacji złóż mineralnych, choć nie daje to czytelnikowi jakiegoś ogólniejszego, całościowego wyobrażenia na temat osmańskiej gospodarki. Informacje te rozrzucone są w całym tekście i niełatwo je czytelnikowi zsyntetyzować.

Podobnie rozproszone są dane dotyczące demografii Imperium. Jest jeden podrozdział mówiący o emigracji do Imperium Osmańskiego, którego prawo było przyjazne imigrantom, mowa tu jednak głównie o migrujących chłopach zasilających gospodarkę wiejską. Trzy strony jednego z podrozdziałów poświęcono Stambułowi jako najważniejszemu ośrodkowi miejskiemu państwa, słabo jednak zaakcentowano tu fakt, że stanowił on także ważny ośrodek kulturalny. Tamże przecież zmarł Adam Mickiewicz[3].

Problem ten wynika m.in. stąd, iż podział materiału w książce jest ściśle chronologiczny. Np. szkolnictwo omawiane jest w różnych miejscach: w rozdziale I szkolnictwo w czasach

Mahmuda II, w rozdziale II szkolnictwo w czasach tanzimatu itd. Jest to oczywiście dobre prawo Autora, przydałby się jednak w tym układzie bardziej rozbudowany spis treści, indeks rzeczowy lub choćby odsyłacze w tekście, żeby czytelnik mógł łatwo odnaleźć interesujące go zagadnienia. W tej formie, w jakiej książka trafiła do rąk czytelników, nie jest to możliwe bez przekartkowania całego obszernego tomu, co jest niestety istotnym brakiem.

Shaw nie pomija drażliwej kwestii ormiańskiej, charakterystyczny jest jednak sposób, w jaki o niej pisze. Otóż broniąc także i tutaj Osmanów przed hipokryzją Europejczyków, stara się bagatelizować, jak sam pisze, „tak zwaną kwestię ormiańską". Według niego była ona spiskiem rosyjskim obliczonym na osłabienie Imperium, uknutym w latach 70. XIX wieku („Znakomita większość Ormian pozostała wierna sułtanowi, ale buntownicy zasiali ziarno nieufności"; „Rosjanie zaczęli używać nacjonalizmu ormiańskiego jako narzędzia osłabiającego państwo osmańskie"). To ormiańscy nacjonaliści zaczęli używać przemocy i stosować terror (1890–1893). Kiedy muzułmanie poczęli się bronić, stanęła przeciwko nim opinia publiczna państw europejskich, demonizując osmańskie masakry dokonywane na ludności ormiańskiej. Shaw umniejsza znaczenie masakry Ormian w 1915 r., a za konflikt turecko-ormiański w 1920 r. obwinia ormiańską agresję.

Bez wątpienia Shawowi można zarzucić stronniczość, a przynajmniej głębokie zafascynowanie przedmiotem własnych badań, choć nie sposób określić, na ile mamy tu do czynienia z wpływem współautorki tomu, byłej studentki i żony Stanforda, Ezel Kural Shaw. I jak nietrudno się domyślić, postawa taka ściągnęła na amerykańskiego historyka krytykę i ataki, głównie ze strony Ormian[4]. Niestety polski wydawca nie informuje czytelnika o tych zastrzeżeniach, co jest istotnym mankamentem w odniesieniu do dzieła naukowego.

Nawet abstrahując od kwestii ormiańskiej, wyraźniej niż w pierwszym tomie sympatia Autorów jest tu po stronie Osmanów. Shaw i jego żona podkreślają wielokrotnie ich prawo do obrony granic państwa, przeciwstawiając się hipokryzji Europejczyków, którzy np. nie widzieli nic złego w mordowaniu cywilnej ludności tureckiej, a równocześnie ciskali gromy na Osmanów za prowadzone przez nich obronne operacje militarne. Spójrzmy na próbkę ich stylu: „Nad śmiercią muzułmanów przechodzono jak zwykle do porządku dziennego, zaś śmierć chrześcijańskich buntowników opisywano jako masakrę" (s. 259); „Choć władze osmańskie usiłowały po prostu utrzymać porządek i chronić wszystkie grupy żyjące w Macedonii, niektóre elementy zachodnie były skłonne przypisywać im całą winę za rozlew krwi, kładąc nacisk na cierpienia chrześcijan i pomijając milczeniem incydenty, których ofiarą padali muzułmanie" (s. 328).

Przechodząc na koniec do refleksji nad wydaniem polskim trzeba stwierdzić, że również i w tym tomie spotyka się błędy językowe i fleksyjne („tradycyjny podatek od moszczu winnego nałożonego na właścicieli winnic", s. 179) oraz literówki (na stronie 233 w oczy bije błąd w tytule podrozdziału: Wołowszczyzna). Zdarzają się także potknięcia

---

[3] Zob. np. najnowsza publikacja pod tytułem *Mickiewicz–Turcja–Europa*, red. J. Pietrzak-Thébault, Warszawa 2013.

[4] Zob. np. A. Arkun, *Stanford Jay Shaw, 1930–2006: An academic who denied the Armenian Genocide – http://www.armenews.com/article.php3?id_article=27883*.

rzeczowe, jak choćby przykład ze strony 202: „Od samego początku parowce osmańskie musiały liczyć się z konkurencją ze strony austriackiego Lloyda". Austria nawet w XIX w. nie była potęgą morską, a Lloyd był firmą angielską, której korzenie sięgają XVII-wiecznego Londynu.

Mimo to należy podkreślić, iż monografia ta powstała na podstawie nie tylko opracowań, ale także dokumentów archiwalnych, a autor prowadził kwerendy w archiwach tureckich, europejskich i amerykańskich. Część ustaleń Shawa, dzięki nowszym badaniom, uległa dezaktualizacji, część jego tez razi stronniczością i nie może zostać przyjęta bez ich głębszego przedyskutowania, wszystko to jednak nie umniejsza znacząco wartości jego dzieła. Dwutomowa *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej* jest mimo wszystko dobrym podręcznikiem do dziejów tego państwa, dotychczas jedynym tego typu dostępnym w języku polskim.